

Trwają badania nad amantadyną w leczeniu COVID-19

25 sierpnia 2021

Dotychczas kilkudziesięciu pacjentów wzięło udział w badaniu klinicznym nad amantadyną w leczeniu COVID-19. U żadnego z nich nie zaobserwowano działań niepożądanych związanych z procedurą leczenia – powiedział PAP kierownik Kliniki Neurologii SPSK Nr 4 w Lublinie prof. Konrad Rejdak.

<https://www.youtube.com/watch?v=f50xAWHUSEg>

Badanie kliniczne dotyczące zastosowania amantadyny w leczeniu COVID-19 ruszyło w kwietniu tego roku. Projekt otrzymał 6,5 mln zł dofinansowania z Agencji Badań Medycznych. Jego liderem został Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 4 w Lublinie. W badania zaangażowały się także ośrodki z Lublina, Warszawy, Rzeszowa, Grudziądza, Wyszkowa oraz Kalwarii Zebrzydowskiej. „Dotychczas kilkudziesięciu pacjentów wzięło udział w badaniu klinicznym. Docelowo powinno liczyć ono 200 uczestników, ale myślę, że do opracowania wstępnych analiz wystarczające będzie około 100 osób” – zaznaczył w rozmowie z PAP prof. Konrad Rejdak.

Podkreślił, że w tym programie każdy zakażony pacjent otrzymuje lek, ale w różnych fazach choroby. „Przede wszystkim oceniany jest wpływ terapii na powikłania ze strony układu nerwowego, co stanowi o jego innowacyjności” – dodał.

Zapytany o wstępne obserwacje w grupie pierwszych uczestników badania odpowiedział, że „stwierdzono bezpieczeństwo procedury”. „Podawany lek jest zaślepiony, co oznacza, że nie wiemy, czy dany pacjent przyjmował amantadynę czy placebo, ale dotychczas u żadnej osoby nie zaobserwowaliśmy działań niepożądanych związanych z procedurą leczenia” – podkreślił prof. Konrad Rejdak.

Wyjaśnił, że na razie w badaniu wzięło udział kilkudziesięciu pacjentów, ponieważ rozpoczęło się ono w końcowej fazie zimowej fali zachorowań, gdy spadała liczba zakażeń. „Jednak jesteśmy świadomi zagrożenia nadejścia kolejnej fali. Stąd nie powinny ustępować próby znalezienia skutecznego leku. Musimy się przygotować do tego, aby chronić przede wszystkim osoby niezaszczone przed ciężkimi powikłaniami COVID-19” – zaznaczył ekspert.

Podkreślił, że szczepionki stanowią podstawową formę profilaktyki, ale są osoby, u których występują przeciwwskazania do szczepienia i one są najbardziej zagrożone zakażeniem. „Cały świat poszukuje leku, bo – jak pokazują obecne dane np. z USA, Izraela czy Wielkiej Brytanii – zakażają się również osoby zaszczepione. Szczepionki chronią przed ciężkim przebiegiem COVID-19, ale nie wiemy jeszcze, czy przed opóźnionymi powikłaniami infekcji, jak zaburzenia neurologiczne. Pamiętajmy, że występowały one nawet przy łagodnym przebiegu zakażenia. To pokazuje, że poszukiwania leku są jak najbardziej uzasadnione” – powiedział PAP neurolog.

Ekspert odniósł się również do zamieszania medialnego wokół stosowania amantadyny w leczeniu COVID-19. Zaznaczył, że jednej strony tylko badania kliniczne mogą przesądzić o skuteczności jakiegokolwiek leku w nowym wskazaniu. „Z drugiej strony pojawiały się rozliczne opinie o toksycznym działaniu leku, co odbieram jako swoisty czarny PR, ponieważ amantadyna używana jest w medycynie od ponad 40 lat. Musi być po prostu podawana przez lekarza, jak każdy lek wydawany na receptę” – dodał prof. Rejdak.

Przypomniał, że w latach 1996-2009 szeroko używana była w profilaktyce i w leczeniu grypy typu A. Z kolei obecnie podawana jest jako lek neurologiczny osobom z chorobą Parkinsona lub stwardnieniem rozsianym. „Nowe badanie kliniczne prowadzone jest właśnie po to, żeby sprawdzić skuteczność amantadyny. Czy tak jest faktycznie, okaże się

dopiero po zakończeniu analiz ” – przypomniał ekspert.

Ocenił, że badanie jest obiecujące, wcześniejsze obserwacje u zakażonych napawają optymizmem. Na początku pandemii prof. Konrad Rejdak razem z prof. Pawłem Griebem opisał w pierwszym raporcie klinicznym na świecie relacje pacjentów, których konsultował w swojej praktyce ambulatoryjnej. „Opowiadali o łagodnym lub wręcz bezobjawowym przebiegu zakażenia SARS-CoV-2 przy jednoczesnym przyjmowaniu amantadyny w związku z chorobami neurologicznymi. Później pojawiły się inne liczne doniesienia o takim efekcie leku” – wskazał neurolog.

W rozmowie z PAP prof. Rejdak podkreślił, że z dostępnych danych wynika, iż w Polsce ok. 20 tys. chorych mogło przyjmować amantadynę w związku z infekcją COVID-19. Chodzi o osoby, które przede wszystkim stosowały ten lek z powodu objawów neurologicznych, a doszło u nich do zakażenia.

Zaznaczył również, że COVID-19 może dawać wiele powikłań neurologicznych, począwszy od utraty węchu i smaku po zaburzenia funkcji poznawczych, czyli tzw. mgłę mózgową. „Opisano także szereg przypadków zapalenia mózgu, reakcji autoimmunologicznych i innych powikłań, które mogą trwać miesiącami, nawet po łagodnym przebiegu zakażenia. Stwierdza się czasami także typowe objawy dla choroby Parkinsona, zaburzenia ruchowe jak np. dystonię, czyli zaburzenia napięcia mięśniowego. Niestety, jak dotąd nie mamy żadnego formalnie rekomendowanego leku zapobiegającego tym powikłaniom – zaznaczył ekspert.

Prof. Rejdak wraz z zespołem z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie weszli w skład międzynarodowego konsorcjum planującego badania nad skutecznością amantadyny i jej pochodnych w leczeniu infekcji SARS-CoV-2. W jego skład weszły m.in. uniwersytety w Kopenhadze, Barcelonie, Atenach, Aarhus i Leuven. „Do całości projektu weszły dwa badania: nasze, jako pierwsze zarejestrowane na świecie oraz analogiczne badanie toczone obecnie w Danii jako część kliniczna” – dodał

neurolog.

Autorka: Gabriela Bogaczyk

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl